

Zbigniew Czarnuch

Początek, okres świetności i upadek witnickiego rzemiosła i przemysłu ceramicznego

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 9, 97-131

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Zbigniew Czarnuch
Witnica

Początek, okres świetności i upadek witnickiego rzemiosła i przemysłu ceramicznego

Wraz z końcem minionego wieku zakończył się kilkusetletni rozdział dziejów witnickiej ceramiki: garncarstwa, cegielnictwa i produkcji kafla piecowych. Był czas, że w miejscowości tej w końcu XIX wieku, w szczytowym okresie rozwoju tej gałęzi przemysłu, pracowało sześć cegielni i sześć warsztatów garncarskich, z których jeden rozwinął się w fabrykę kafla, zaliczaną do grupy największych w Prusach. W dniu 20 marca 2001 roku zgłoszono w witnickim magistracie zamknięcie cegielni, ostatniego zakładu tej branży, która rok później znalazła się w stanie rozbiórki.

Fragment muru z witnickiego herbu, symbol ceramicznych zakładów działających w mieście odnosić się już może do przeszłości.

1. Garncarstwo

Przeszość wyrobu naczyń glinianych na terenie Nadodrza – najbardziej pierwotnej formy przemysłu ceramicznego – kryją warstwy ziemi. Specjaliści od rozszyfrowywania mowy fragmentów glinianych naczyń piszą o plemionach naddunajskich ze środkowej i młodszej epoki kamiennej, które przyniosły tu ze sobą wiele umiejętności, w tym także sztukę wyrobu ceramiki. Mówi się o kulturze ceramiki wstęgowej rytej z okresu 4300 – 4000 lat przed nową erą, której zabytki znaleziono między innymi w okolicach Strzelec Krajeńskich i Lubniewic. Napotyka się na tym obszarze ceramikę kolejnych kultur: pucharów lejowatych (3500 – 3200 p.n.e.: Świerkocin, Lipki Małe); amfor kulistych (ok. 2500 p.n.e.: Kamień Mały, Lipki Małe); z epoki brązu (1700 – 650 p.n.e.) ceramikę kultury unietyckiej (Deszczno, Chruścik, Kłodawa); liczne znaleziska bogatej w różnorodne zabytki ceramiki kultury lużyckiej (Kamień Mały, Łupowo); jastorfskiej (III-II w p.n.e.: okolice Gorzowa); przeworskiej (od II wieku p.n.e.: znaleziska na wydmach nadrzecznych w okolicach Wieprzyc, Chwałęcic, Ulimia) no i wreszcie zabytki ceramiki wczesno-

średniowiecznej (z VIII w.) z czasów gdy zamieszkali na tych ziemiach Słowianie¹.



Ceramika kultury łużyckiej ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Witnicy (rys. G. Piotrowski)

Do III wieku przed naszą erą naczynia były w tej części Europy lepi-
ne ręcznie. Rozwój garncarstwa zaczął się od czasu, kiedy dotarł tu, zna-
ny już dawno w rejonie Morza Śródziemnego wynalazek koła garncar-
skiego, co pozwoliło na wykształcenie się zawodu garncarza.

W zachowanych źródłach do historii wsi nowomarchijskich rzuca
się w oczy charakterystyczny do XIX wieku brak reprezentantów tego
zawodu. Od średniowiecza wymieniani są w wykazach mieszkańców wsi:
kowale, karczarze, piwowarzy, rybacy, owczarze i pastusi bydła, robotni-
cy hut szkła i żelaza, smolarze, leśnicy i tak dalej, ale brak jest garncarzy,
choć przecież naczynia gliniane były na wsiach w powszechnym użyciu
i tak łatwo ulegały zniszczeniu. Nawet w wykazie rzemieślników pracują-
cych na potrzeby zarządu królewskiej domeny w Mironicach z roku 1742
wymienia się cieślę, kołodzieja, stolarza, tkacza i krawca, a nie wspomina
się o garncarzu². Wynikało to z założeń polityki gospodarczej władców,
którzy pewne zawody umiejscowili wyłącznie w miastach, wśród nich
lokując także wytwórców tak poszukiwanych wyrobów z gliny.

Stan ten istniał do początków XIX wieku, kiedy to w ramach refor-
mowania państwa pruskiego, wywołanego klęską jego armii w starciu
z wojskami Napoleona, w roku 1810 wprowadzono między innymi wol-
ność uprawiania zawodu, co stworzyło prawne uwarunkowania pojawie-

¹ Zob. A. Wę d z k i, *Gorzów od czasów najdawniejszych do schyłku średniowiecza*, w: *Dzieje Gorzowa* pod red. Z. B o r a s a, Gorzów Wlkp. 1990, s. 16 i n.

² C. S c h u l z, *Die Einwohner der Dörfer des Amtes Himmelstädt im Jahre 1742*, *Der Neumärker* nr 2 / 1941, s. 133.

nia się tego zawodu na wsi. Do pierwszej połowy XIX wieku nie natrafiłem na jakąkolwiek wzmiankę o istnieniu garncarzy nad Witną. Po raz pierwszy i to od razu obszernie pisze w swym pamiętniku o tym rzemiośle twórca tutejszej fabryki pieców Hermann Strunk³. Opis dotyczy sytuacji występującej w Witnicy lat siedemdziesiątych, która uchodziła w tym czasie za największą i najludniejszą wieś Brandenburgii. Ze względu na ważkie wiadomości zawarte w tej publikacji w odniesieniu do interesującego nas zagadnienia, a także rolę, jaką autor wspomnień odegrał w dziejach Witnicy, zasługuje ten pamiętnik na naszą wnikliwszą uwagę.

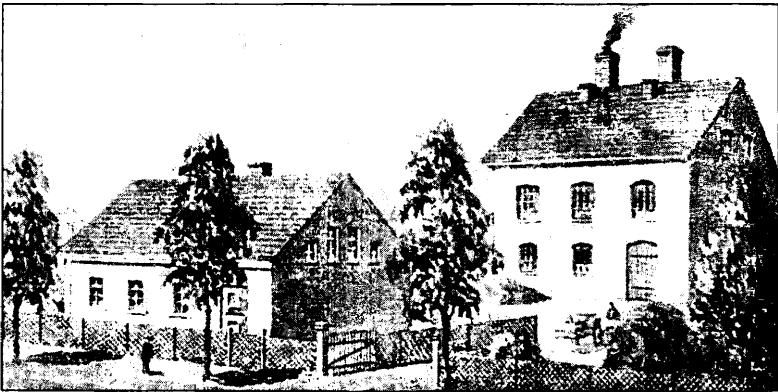
Hermann Strunk był synem witnickiego robotnika trudniącego się wyrobem desek (Brettschneider). W wieku lat czternastu w roku 1874 został uczniem w warsztacie ceramicznym Böttchera, który nosił dumne miano „fabryki pieców” (Ofenfabrik). Po dwóch miesiącach, gdy okazało się, że mistrz nie interesuje się swym warsztatem, a czeladnicy codziennie są pijani, chłopak zapisał się na naukę rzemiosła garncarza i wytwórcy kafla do kolejnego mistrza garncarskiego – Alberta. Mistrz przyjął go pod warunkiem, że dostanie wszakże niewielką dzienną zapłatę za pracę, ale ubranie robocze będzie musiał sobie kupować sam. Firma dysponująca jednym pomieszczeniem produkcyjnym z piecem do wypalania wyrobów zimną wytwarzała naczynia ceramiczne i kafle, a latem garncarze i wytwórcy kafla stawali się zdunami, stawiając piece w Witnicy i okolicznych wsiach. Podczas tygodniowych witnickich targów pani majstrowa wystawiała stragan z wyrobami glinianymi oraz porcelanowymi. Na targu stały trzy tego typu stragany. Ten trzeci zapewne należał do garncarza Richtera, który od roku 1861 prowadził fabryczkę produkującą między innymi także kafle.

Po trzech latach uczniowskich Strunk został czeladnikiem i zgodnie z panującym obyczajem udał się na doksztalającą wędrowkę do mistrzów mających warsztaty w innych miejscowościach. Pierwszym zakładem była firma mistrza Hickela w Myśliborzu, w której nauczył się wyrobu glinianych skarbonek oraz zabawek dziecięcych w postaci zwierząt i piszczałek. Także i tu zajmował się stawianiem pieców w mieście i okolicznych dworach. Tygodniowo otrzymywał wypłatę w wysokości 5 marek, o dwie marki więcej niż mistrz płacił swoim czeladnikom, dawnym uczniom, co go jednak nie satysfakcjonowało i szukał lepiej płatnej pracy akordowej. Znalazł ją w fabryce Leia, w której trudniąc się stawianiem pieców, zarabiał latem do 30-40 marek tygodniowo. W roku 1879 fabryka splątowała i Strunk udał się do Berlina, gdzie nauczył się produkcji wazonów kwiatowych i podjął następnie prace w firmie, która nosiła wielce prestiżowe miano „Königliche Hoflieferant” (dostawca

³ H. Strunk, *Eines Töpfers Arbeit von 1870 bis 1923*, Vietz 1930.

królewskiego dworu), co było szczytem marzeń czeladnika, będącego na doksztalcającej wędrowce.

Czeladnik Strunk zgromadził w ten sposób pewien kapitał, z którym postanowił wrócić w roku 1880 do Witnicy z zamiarem założenia własnej wytwórni kaflí. Budowano tu w tym czasie wiele nowych domów oraz aptekę i hotel, były więc obiecujące perspektywy. Zakupił w podberlińskim Velten w tamtejszej znanej fabryce produkującej poszukiwane białe kafle wagon białych pieców, a w Berlinie metalowe drzwi do nich oraz niezbędne narzędzia ceramicznego warsztatu. Kupił też w Świerkocinie cały zapas produkowanych tu kaflí piecowych w kolorze brązowym i liliowym i tak przygotowany rozpoczął konkurencję z ludźmi tej branży: z Dębna (od roku 1793 istniała tu fabryka pieców kaflowych i wyrobów glinianych Kothege), Kostrzyna, Gorzowa no i z Witnicy, gdzie istniało już pięć warsztatów garncarskich, a Hermann Strunk postanowił założyć szósty. W roku 1882 zbudował przy ulicy Wilhelmstraße (dziś W. Sikorskiego) dom mieszkalny, na podwórku którego wystawił budynek produkcyjny i tak zaczął się nowy rozdział dziejów witnickiego garncarstwa połączonego z produkcją kaflí i wystawianiem pieców. Autor pierwszego opracowania dotyczącego dziejów wsi Vietz nauczyciel Fritz Pfeiler podaje w swej pracy opublikowanej w roku 1902, że na terenie Witnicy istnieją w tym czasie cztery warsztaty garncarskie (zapewne łącznie z fabryką pieców Strunka, o której nie wspomina) i sześć cegielni.



Dom i fabryczka kaflí H. Strunka w roku 1888

W książce adresowej z roku 1927 przy 17 nazwiskach mieszkańców Vietz znajdujemy określenie zawodu Töpfer (garncarz – zdun) lub Töpfermeister, a w dwu przypadkach pojawił się Ofensetzer – zdun.

Trudno określić, kto z nich pracował u Strunka, a kto miał własny warsztat. W książce telefonicznej z roku 1937 widnieje tylko jeden Töpfer, ale mieszkający w Blumberg (Mościce). Nie znaczy to jednak, że rzemieślnika tej branży tu nie było – po prostu mógł nie posiadać telefonu.

Po roku 1945 w polskiej Witnicy nie odnotowano istnienia rzemieślnika uprawiającego garncarstwo, natomiast byli zdunowie, zatrudnieni w administracji budynków mieszkalnych. Z zawodu tego rozwinęło się z czasem rzemiosło kominkarzy, którzy po przeobrażeniach ustrojowych przełomu lat 1989/90 stale podnoszą status swej profesji. W roku 2002 działa w Witnicy prężna firma kominkarska Jana Gontowicza, która rozwija swą produkcję w halach dawnej fabryki mebli przy ulicy W. Sikorskiego, zatrudniając w połowie 2002 roku 40 pracowników. Dużą część swych wyrobów firma sprzedaje do Niemiec.

2. Cegielnie

Sztuka wypalania cegieł pojawiła się w naszej części Europy w XIII wieku. Jej pionierami byli zakonnicy, zwłaszcza dominikanie i cystersi osadzający w swych dobrach kolonistów z Niderlandów, gdzie umiejętność ta była dobrze rozwinięta. Cegielnie urządzano zwykle w pobliżu wznoszonej budowli, gdzie przygotowywano glinę z domieszką piasku i wody, którą wkładano ręcznie do drewnianych form, a następnie umieszczano w szopach w celu przesuszenia tak uformowanych prostopadłościanów czy też innych form cegieł profilowanych. Proces wypalania w średniowieczu polegał na układaniu przesuszonych cegieł w wykopanym dole tak, aby wzniesiony ogień swobodnie przemieszczając się kanałami, mógł je wypalać w temperaturze od 850 do 950 stopni Celsjusza. Z czasem zamiast gromadzić surowiec w pobliżu budowy, w celu ograniczenia kosztów procesu produkcji cegieł wypalano je w pobliżu pokładów gliny i tak pojawiły się pierwsze stałe cegielnie, a ściślej mówiąc szopy do suszenia niewypalonych cegieł, w Brandenburgii zwane „Tegelschünen” czy „Ziegelscheunen”. Pierwsza wzmianka o występowaniu takich szop w tym landzie dotyczy (Bad) Freienwalde, co odnotowano w roku 1414⁴.

Na pierwszy ślad istnienia cegielni w Witnicy natrafiamy w epoce, w której Kostrzyn – dotąd miasto otwarte, nie ograniczone murami – jako stolica Nowej Marchii przekształcał się w miasto-twierdzę. W to wielkie budowlane przedsięwzięcie zaangażowano ludność całego kraju. W świetle dokumentu z roku 1589 tutejsi chłopci łanowi i inni mieszkańcy wsi mieli obowiązek pracy w Kostrzynie, na rzecz którego pracował także poruszany kołem wodnym tartak (usytuowany w miejscu, gdzie

⁴ U. Pfeil, *Unsterbliche Backsteine...* Märkische Oderzeitung 16 IV 1992, BB, s. 3.

dwa wieki później zbudowano odlewnię żelaza) i znajdująca się obok niego cegielnia. Były tu złoża gliny i miejscowość miała w miarę dogodny dostęp do Warty, którą można było materiały te splawiać do Kostrzyna⁵.

Kolejne potwierdzenia istnienia w Witnicy cegielni występują w latach: 1664⁶, 1685⁷ i 1706⁸. W tym ostatnim mowa jest po raz pierwszy o ilościach wypalanych tu cegieł oraz innych szczegółach odnoszących się do ich produkcji. Dotąd wspomiano tylko o szopach, w których suszono cegły (Ziegelscheune – 1589) lub o istnieniu fachowca kierującego pracą cegielni (Ziegelmeister – 1589, Ziegler – 1664; 1685).

W początku XVIII wieku cegły wypalano w Witnicy trzy razy w roku. Każdy z tych trzech cykli produkcyjnych kończył się uzyskiem 15.000 sztuk cegieł i taka samą ilością dachówek. Na ich wyprodukowanie potrzeba było 330 fur (zaprzęg dwukonny) gliny i 35 sążni (Klafter = 3,33 metra sześciennego) drewna. W domenie mironickiej poza witnicką była także cegielnia w Mironicach koło Gorzowa, która wypalała cegły i dachówki tylko dwa razy w roku, między innymi dlatego że w tamtejszych szopach cegły suszyły się wolniej. Twierdza kostrzyńska płaciła za jeden tysiąc cegieł po 3 talary, a za taką samą ilość dachówek po 3 talary i 8 groszy. Dla cegielni w Mironicach urzędnicy kostrzyńscy obliczyli, że zysk z jednego tysiąca cegieł po odliczeniu wszystkich kosztów produkcji powinien wynieść 1 talara.

Dokument z roku 1706 zawiera także informacje odnoszące się do rocznego uposażenia mistrza cegielnianego w Mironicach, który za swą pracę otrzymywał rocznie między innymi: 30 korcy (Scheffel) żyta, po 1 korcu jęczmienia, owsa, pszenicy i grochu, dalej mackę (1/16 korca) soli, nieco powyżej 7 półbeczek (Tonne) piwa i jedną utuczoną świnię. Miał też działkę rolną do obsiania 24 korcami zboża, łąkę dającą cztery fury siana i ogród. Poza tym mistrz otrzymywał w gotówce od każdego wyprodukowanego tysiąca cegieł 12 groszy, dalej 3 talary i 18 groszy na ubranie oraz 21 groszy za każdorazowe wykopanie dołu, w którym wypalano cegły. Uzasadnione jest przypuszczenie, że Ziegelmeister z Vietz miał analogiczne uprawnienia.

Kolejnym obszernym źródłem informacji odnoszących się do witnickich cegielni jest artykuł zamieszczony w jubileuszowym wydaniu lokalnej gazety z roku 1925⁹. Jest w nim mowa o sześciu cegielniach

⁵ O. K a p l i c k, *Das Amt Himmelstädt im 16. Jahrhundert*, Die Neumark 1928 nr 4/5 s. 52, 58, 59.

⁶ O. K a p l i c k, *Vietz nach dem dreißigjährigen Kriege*, Die Heimat, 1924 nr 2.

⁷ O. K a p l i c k, *Das Amt Himmelstädt im Jahr 1685*, Die Neumark 1935 nr 7/9 s. 51.

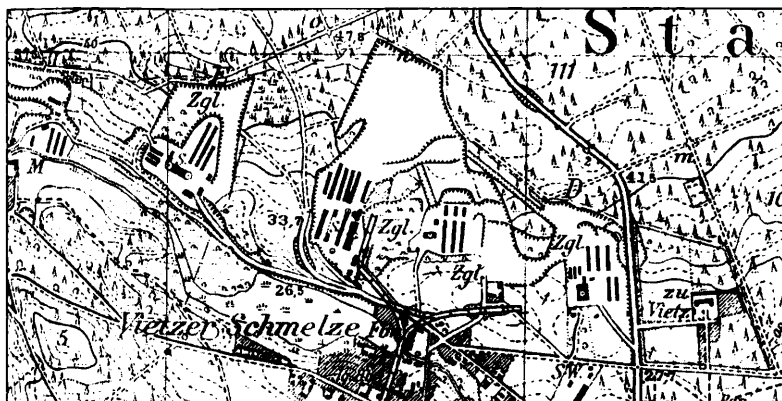
⁸ [ka]: *Ziegelbrennen, Fischerei und Mühlerei im Amte Himmelstädt vor 230 Jahren*, Die Heimat 1936 nr 19.

⁹ *Die alleingessene Vietzer Industrie*, Vietzer Tageblatt 1 IV 1925.

zbudowanych w północnej części ówczesnej wsi, na skarpie Pradoliny Toruńsko-Eberswaldzkiej, gdzie występują duże pokłady jasnoszarej gliny ukształtowane w czwartorzędzie, w epoce dyluwium.



Rozmieszczenie cegielni w roku 1905



Rozmieszczenie cegielni w roku 1934

Najstarsza z cegielni, której lata występowania w źródłach podano wyżej, była własnością książęcą. W roku 1806 jej dzierżawcą został Wilhelm Feuerherm, a nabył ją na własność w roku 1832 mistrz garncarski K. F. Junge, który po pewnym czasie sprzedał ją piekarzowi G. Wesserowi, a ten z kolei w roku 1923 odsprzedał Ludwigowi Hartmannowi (zakład „C”). Cegielnia była zlokalizowana na wschód od zakładu „A” (istniejącego do roku 2001). W roku 1934 odnotowano pożar cegielni Hartmanna, nie podając której. Być może że była to właśnie ta, już nieodbudowywana, jako że w roku 1945 były po niej tylko ruiny po piecu i innych zabudowaniach, a nie odnotowano jej spalenia przez żołnierzy radzieckich.

Kolejne cegielnie pojawiły się w II połowie XIX wieku w związku z wybudowaną linią kolejową i w wyniku intensywnego rozwoju miast, zwłaszcza Berlina, a także rozbudowy twierdzy kostrzyńskiej o pierścień lunet i fortów w latach 1860-1881.

Cegielnia Friedricha Neumanna – G. Winkelmannna zbudowana w 1854 roku na działce będącej w rękach rodziny Neumannów od roku 1799 i obejmującej 6 mórg bogatych w glinę. Cegielnia składała się z kilku obiektów, których wymiary podaje w stopach (1 stopa myśliborska = 27,62 cm): piec o wymiarach 29 x 22; szopa: 80 x 34; dom mistrza: 30 x 24. Podczas kopania gliny natrafiono na pokład węgla brunatnego, co odnotowane zostało w postaci informacji o istnieniu w Vietz w latach 1867-1869 kopalni węgla o nazwie „Neumannshohe”. W roku 1888 zbudowano tu nowoczesny duży piec pierścieniowy. Cegielnię tę w roku 1906 wydzierżawił Rathmann, który trzy lata później powstałemu komitetowi budowy przy szkole podstawowej sali gimnastycznej podarował 1000 cegieł (salę gimnastyczną przy tej szkole zbudowano dopiero 90 lat później). Cegielnia zlokalizowana była tuż przy późniejszym zakładzie „A” Hartmanna, nieco na zachód, w kierunku cegielni Lietza. Wobec wyczerpania się zasobów gliny sprzedana w roku 1930 wraz z 30 morgami gruntu przez Wilhelma Neumanna Ludwigowi Hartmannowi. Jej okrągły piec pierścieniowy był wykorzystywany przez Hartmanna. Po roku 1945 piec ten nie był w użytkowaniu i rozebrano go w latach pięćdziesiątych.

Cegielnia Augusta Pade zbudowana w roku 1858, nabyta w 1873 przez Ludwiga Hartmanna jako pierwsza (zakład „A”) – rozbudowa-



na została o dwa podłużne piece pierścieniowe w latach 1874 i 1891. Istniała do roku 2001.

Cegielnia przy drodze do Mosiny zbudowana w roku 1859 przez Kaspara **Feuerherma**, nabyta w roku 1903 od Georga Feuerherma przez Ludwiga Hartmanna (zakład „B”). W roku 1921 zbudowano tu owalny piec pierścieniowy i zautomatyzowano proces produkcji przy wykorzystaniu siły parowej i elektrycznej. Cegielnia spłonęła w roku 1945. W latach sześćdziesiątych na 6 hektarach jej powierzchni urządzono miejskie wysypisko śmieci.

Cegielnia właściciela młyna papierniczego J. G. (?) **Funke** zbudowana po roku 1850. Był to okres upadku dotychczasowego sposobu wytwarzania papieru. Mistrz papierniczy Funke przekształcił swą wytwórnę papieru w młyn zbożowy i w poszukiwaniu nowych sposobów zwiększenia stanu posiadania zajął się produkcją czerwonej cegły w starym, średniowiecznym „klasztornym” formacie, która wypalana była w jednokomorowym piecu typu „Feldbrandofen”. W roku 1872 Funke sprzedał młyn, cegielnię i gospodarstwo rolne rodzinie Dietzel, która już w roku następnym przystąpiła do modernizowania procesu wypalania cegły. Zbudowano wtedy wielokomorowy okrągły piec pierścieniowy wzniesiony przez witnickiego budowniczego młynów o nazwisku O. Seekel. W okresie międzywojennym Dietzlowie rozparcelowali swój majątek, z którego cegielnię nabył Alfred Strunk, początkowo produkując cegły, a następnie urządzając na jej terenie fermę królików angora z liczbą 5000 zwierząt, których wełna wykorzystywana była do szycia ciepłych kurtek dla wojskowych pilotów. Komin cegielni w roku 1935 zwalili kostrzyńscy saperzy, a piec wykorzystywano jako magazyn paszy.

Cegielnia Gottloba **Lietze**, zbudowana w roku 1890, sprzedana w 1902 właścicielowi fabryki kafli Hermannowi Strunkowi.

Wszystkie cegielnie leżały na linii skarpy pradoliny Warty, licząc od szosy mosińskiej na zachód w następującej kolejności: 1. G. Feuerherma (Hartmanna zakład „B”); 2. W. Feuerherma – K. F. Jungego G. Wessera historycznie najstarsza (Hartmanna zakł. „C”); 3. A. Pade (pierwsza Hartmanna – zakład „A”) istniała do roku 2001; 4. W. Neumanna – Rothmanna – G. Winkelmann – Hartmanna; 5. G. Lietzego – Strunka, w latach powojennych był tu między innymi spichlerz Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ”; 6. Funkego – Dietzla, dziś pozostały po niej wąwozy i strzelnica przy hotelu „Ustronie Leśne”.

W wyniku wyczerpywania się pokładów gliny, a także gry konkurencyjnej w latach trzydziestych na witnickim rynku producentów cegieł ostali się Hartmannowie z pięcioma piecami okrągłymi, z komi-

nami dochodzącymi do 45 m i produkcją sięgającą rocznie 12-14 milionów cegieł w 11 gatunkach¹⁰ oraz Strunkowie z jednym piecem pierścieniowym okrągłym z kominem 40 metrowym, w którym produkowano kilka gatunków cegieł, w tym klinkierową i szamotową, dachówki oraz płytki ceramiczne i rury kanalizacyjne¹¹.

W latach trzydziestych szacowano, że zalegające tu pokłady gliny od 6 do 11 metrów szerokości wystarczą na 40 – 50 lat produkcji. W roku 1938 opublikowano plany budowy autostrady łączącej Berlin z Królewcem. Trasa miała prowadzić z okolic Słubic do Lemierzyc, dalej wiaduktem przez pradolinę Warty, by pod Witnicą przeciąć stary trakt i powyżej Ustronia Leśnego rozwidlić się w kierunku Szczecina oraz Gdańska i Królewca. Hartmannowie zamierzali kupić fragment lasu pomiędzy planowaną autostradą a cegielnią, co przedłużało perspektywę istnienia zakładu.

Friedrich August Ludwig Hartmann, berliński przedsiębiorca, właściciel firmy transportowej, w obliczu wielkiego zapotrzebowania na cegły występującego w stolicy państwa postanowił zostać także producentem. Zaczął od kupna w Witnicy działki, na której stał jednokomorowy piec starego typu. Jego potomkowie należeli już do potentatów tej branży w rejencji frankfurckiej, zatrudniając około 250 robotników. Złożył się na to trud trzech generacji tego rodu: jego syna Ludwiga (ur. w Berlinie w r. 1868), który kierował firmą do roku 1937 i wnuka (ur. 1894) Güntera Hartmanna. W dziejach Witnicy zaznaczył najbardziej swą obecność Ludwig Hartmann. Nie tylko jako przedsiębiorca, ale także jako budowniczy. Pozostał po nim okazały 24-izbowy dom mieszkalny, nawiązujący swym stylem do architektury pałacowej, stojący przy ulicy Cegielnianej, w pobliżu rozbieranej ostatniej witnickiej cegielni, oraz folwark i park dawnej willowej posiadłości, jaką zbudował sobie w latach 1920/22 koło cegielni przy ulicy Sportowej. Willa spłonęła kilka lat po zakończeniu II wojny światowej, kiedy mieścił się w niej ośrodek wypoczynkowy związku zawodowego skupiającego pracowników przemysłu ceramicznego, ale zabudowania folwarczne i park się zachowały. Był L. Hartmann także założycielem powstałego w Witnicy w latach trzydziestych Klubu Automobilowego (Verkehrssverein), który rozpoczął jako pierwszy popularyzację walorów krajoznawczo-turystycznych miasta i jego okolic poprzez organizowanie rajdów samochodowych oraz wydanie pierwszego propagandowego folderu.

¹⁰ List L. H a r t m a n n a do autora z dnia 28 X 2000 r. oraz reklama zamieszczona w *Vietzer Tageblatt* z 1 IV 1925 r.

¹¹ H. S t r u n k, *Eines Töpfers...*, s. 26 i 28.

Ludwig Hartmann był wieloletnim prezesem branżowej organizacji o nazwie Ziegelverband Mark Brandenburg.¹² W życiu społecznym i politycznym Witnicy cieszył się dużym autorytetem. Odegrał istotną rolę w uspokajaniu rewolucyjnych nastrojów, jakie tu zapanowały w listopadzie 1918 roku po upadku cesarstwa i ogłoszeniu republiki. W roku 1933 w parku swej willi wystawił kamień ku czci III Rzeszy.

Rodzina Hartmannów poprzez związek małżeński Güngtera Hartmanna z T.E.M. Friedą Feuerherm, ostatnią reprezentantką zasłużonego w dziejach Witnicy rodu, wpisała się w dzieje tej miejscowości w sposób dodatkowy.

Tak jak początki dziejów witnickiej ceramiki budowlanej związane były z budową twierdzy kostrzyńskiej, tak i lata największego rozwoju tutejszego cegielnictwa przypadły na okres twierdzy tej rozbudowy. Zbiegło się to z rehabilitacją cegły w lansowanym stylu wilhelmińskim, w którym wznoszono na terenie Prus w duchu średniowiecznych katedr i zamków niezliczone ilości kościołów, szkół, koszar, fabryk, sądów, szpitali i innych gmachów użyteczności publicznej. Także w Witnicy i okolicznych miejscowościach powstawały wówczas budowle tego typu, choć tutejsi producenci nastawieni byli głównie na zamówienia berlińskie, czemu sprzyjało dogodne położenie Witnicy na szlakach komunikacyjnych wiodących do stolicy państwa.

Kilkakrotnie wzmiankowano wyżej o sposobach produkcji cegieł. Zagadnienie wymaga nieco wnikliwszego potraktowania. Rozpatrzmy je w kolejności cyklu produkcyjnego, mając na uwadze formy występujące w tutejszych cegielniach.

Wydobycie gliny, jej transport do cegielni i przygotowanie do wypalania

Aż do II połowy XIX wieku glina była wykopywana przy pomocy łopat i transportem konnym przewożona do cegielni. Na przełomie wieków rozpoczął się okres mechanizacji tych prac. Zaczęto od instalowania torów kolejki, po której jeździły wagoniki wywrotki. Hermann Strunk w roku 1904 w nabytej dwa lata wcześniej cegielni zainstalował maszynę parową wyprodukowaną przez witnicką fabrykę maszyn Hofmanna. Maszyna między innymi wykorzystywana była jako siła pociągowa tych wagoników, które poruszane były przy pomocy stalowych lin. Jeszcze do dziś liny takie spotkać można w okolicach cegielni, gdzie służą za ogrodzenie. Zainstalowanie maszyny parowej napotkało na szereg trudności. Specjalny wóz przewożący polną drogą ważące 2,25 tony

¹² L. H a r t m a n n, list do autora z 28 X 2000 r.

urządzenie ciągnęły 24 konie. Osiem tygodni trwał montaż maszyny, której uruchomienie wymagało podłączenia się do wód Witny specjalnie zbudowanym podziemnym rurociągiem. Czynność ta została oprotestowana przez dwóch młynarzy posiadających młyny wodne usytuowane poniżej cegielni. Mieli obawy o zmniejszenie się zasobów wody. Hartmannowie maszynę parową w swej cegielni zainstalowali wcześniej. Do dziś (czerwiec 2002) stoi pozostały po niej prostokątny komin. Maszyna parowa tej cegielni poruszała szereg urządzeń, w tym także system dowozu po szynach gliny w wózkach-wywrotkach ciągnionych także przy pomocy wspomnianych stalowych lin. Kolejne udoskonalenie dotyczyło zastąpienia energii parowej elektryczną, a z czasem silnikami spalinowymi.

Wybudowanie w Witnicy stacji transformatorowej umożliwiło wykorzystanie linii wysokiego napięcia w procesie produkcyjnym tutejszych fabryk. W cegielni pierwsze silniki elektryczne zainstalował w roku 1912 Wilhelm Neumann. Nie wykluczało to dalszego odwoływania się do siły pary. Strunk w roku 1923 zainstalował lokomobilę o większej mocy (200 KM). Także cegielnia Hartmanna zlokalizowana przy szosie do Mosiny została zmodernizowana zarówno z wykorzystaniem elektryczności jak i pary. Zakład główny „A” do lat powojennych był cegielnią parową wykorzystującą także silniki elektryczne i spalinowe.

Silniki elektryczne lub spalinowe umożliwiły modernizację procesu wydobywania i załadunku gliny do wózków wywrotek za pomocą bagrów – taśmowych koparek. Udoskonalono także proces urabiania gliny i formowania cegieł. Gлина była teraz przygotowywana do produkcji w mechanicznych mieszalnicach i prasach. Dawne ręczne ładowanie gliny w drewniane formy i wygładzanie cegły za pomocą strychulca Neumann w roku 1917 zastąpił kupioną ceglarką, prasą pasmową poruszoną silnikiem elektrycznym, w której proces formowania cegieł „surówek” skierowywanych do suszenia w szopach został zmechanizowany. Podobne urządzenia poruszane maszyną parową wprowadzili już w końcu XIX wieku Hartmann, a po nim Strunk.

Gлина wydobywana w Witnicy nie wymagała domieszki piasku, jak to ma miejsce w innych cegielniach. Jednak gdy surowiec był w wyniku niekorzystnych warunków atmosferycznych lub z innych przyczyn zbyt wilgotny, wtedy dodawano do niego tak zwany odsusz. Była to mączka wyprodukowana w młynie kulowym z cegieł odpadowych. Młyn taki działał do końca istnienia cegielni.

Przez wieki rozmiary cegieł nie były jednolite i każdy mistrz cegielniarzy do pewnego stopnia sam ustalał wielkość form, w których kształtowano cegły. Jedną z udokumentowanych źródłowo informacji

odnoszących się do próby normalizacji ich wymiarów na terenie Brandenburgii pochodzi z roku 1666. Luisa Henrietta, żona Wielkiego Elektora, zamawiając cegły dla fundowanego przez nią kościoła w Bärenklau, zażyczyła sobie, by miały one wymiary cegieł produkowanych w Holandii (25 x 11 x 7 cm). W roku 1793 opublikowano w Prusach królewskie zarządzenie, w którym ustalono maksymalne i minimalne rozmiary cegieł¹³. Współcześnie rozmiary typowej cegły najczęściej wynoszą 25 x 12 x 6,5 cm.

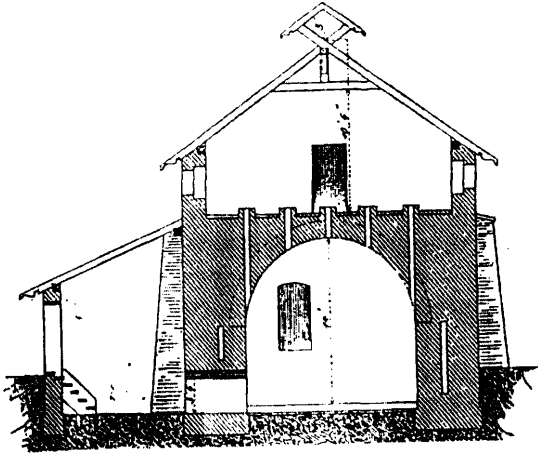
Wypalanie cegieł

Jest nam już wiadome, że najdawniejsze występujące w tych okolicach sposoby wypalania cegieł polegały na ułożeniu przesuszonej surówki w wykopanym dole, gwarantującym odpowiedni przepływ ognia. Kolejny krok w procesie udoskonalania pieców cegielnianych polegał na rezygnacji z wykopu. Piszący te słowa oglądał w połowie lat sześćdziesiątych w jednej z wsi nadwarciarskich w okolicach Wielunia połowy sposób wypalania cegły. Rolnik dokopał się w swym polu do pokładu gliny, wyrobił ją, wysuszył i następnie uformował z surówki na powierzchni ziemi przyźmę w taki sposób, aby zachować kanały przepływowe dla płomieni spalającego się mialu węglowego. Surówka krawędzi przyźmy tworzyła ściany tego osobliwego pieca, przez co ta jej część została wypalona tylko z jednej strony (piece ziemne pod tym względem były wydajniejsze). Był to rzeczywiście połowy sposób wypalania cegieł, choć nazwa „połowy piec cegielniany” (*Feldziegelo-fen*) dotyczy innego rozwiązania, czyli naziemnego pieca jednokomorowego. Budowano go na planie prostokąta, jak widać to na przykładzie rysunku pieca z Krajnika Dolnego z lat około 1730 – 1830, lub też na planie koła (w Brandenburgii od około roku 1830 roku). Piec prostokątny z Krajnika Dolnego miał podstawę o wymiarach 13 x 10,5 m. i był wysoki na 4 m. W piecu tym, po jego rozbudowach, wypalanie miało miejsce początkowo pięć, a następnie sześć razy w roku i mieściło się w nim od 50 000 do 60 000 cegieł¹⁴. Sądząc z dostępnych nam wymiarów (29 x 22 stopy = 8 x 6 m według stopy myśliborskiej), taki niewielki prostokątny piec miał w Wittenicy w swej cegielni Wilhelm Neumann. Mamy też informację o tym, że w połowie XIX wieku w Tamsel (Dąbroszyn) w dobrach Schwerinów była cegielnia wypalająca sześć razy rocznie po 30 000 cegieł¹⁵, z czego wnioskować można, że tu też istniał ten typ pieca.

¹³ Podaję za: *Geformt, getrocknet, gebrant. Märkische Ziegel für Berlin – Eine Spurensuche, Katalog und Ausstellung Förderverein Ofen und Keramikmuseum Vellen e.V.*

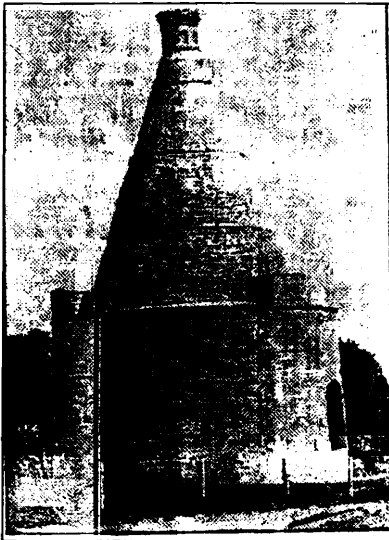
¹⁴ H. O t t o, *Ziegeleien des Königsberger Kreis am rechten Oderufem, Königsberger Kreiskalender 2001 s.108-109.*

¹⁵ H. B e r g h a u s, *Landbuch der Mark Brandenburg...*, Brandenburg 1856 s. 356.



Krajnik Dolny (Niederkränig) – przekrój pieca do wypalania cegieł opalanego drewnem (ok. 1730-1830)

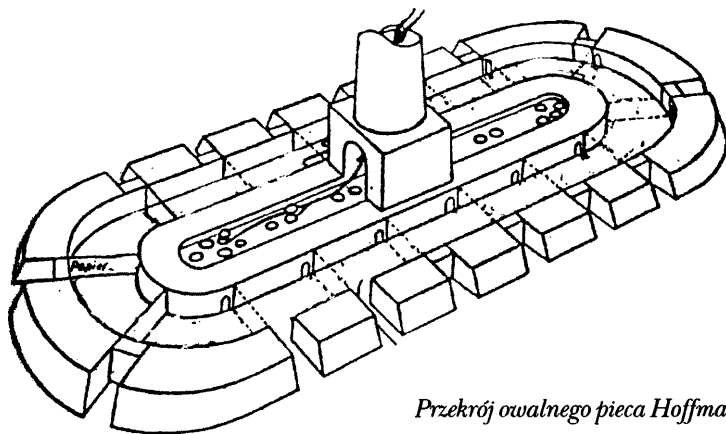
Piękny okaz pieca polowego z około 1840 roku zbudowanego na planie koła zachował się w Brandenburgii, w miejscowości Rathsdorf (Altgau) pomiędzy Bad Freienwalde a Wrietzen. Jest to budowla z lejkowatym, zwężającym się ku górze kominem wysokim na 16 metrów, na szczycie którego uwiły sobie gniazdo bociany, co sprawiło, że piec ten przekształcił się w rodzaj małego muzeum poświęconego tym sympatycznym ptakom¹⁶. Piec tego typu istniał także w Witnicy, w cegielni Funka, wzniesiony około roku 1850. Palono w nich drewnem, a z czasem węglem.



*Altgau (Brandenburgia).
Jednokomorowy piec polowy z roku
1840 z bocianim gniazdem*

¹⁶ *Museumsführer – Przewodnik muzealny. Odrbruch, Wrietzen, 1999 s. 55.*

Dotychczas stosowane sposoby produkcji polegały na jednorazowym wypaleniu cegieł w jednej komorze. Proces produkcyjny na ogół miał miejsce tylko latem. Powodowało to przestoje wynikające zarówno ze względu na pory roku, jak i z konieczności wygaszenia ognia, by robotnicy mogli wypaloną cegłę wydobyć i załadować piec nową surówką. Poszukiwano metody wypalania ciągłego, które te przestoje w dużym stopniu by likwidowało. Rozwiązanie znalazł w roku 1856 berliński radca budowlany Friedrich Eduard Hoffmann, swój wynalazek nazywając piecem pierścieniowym, kręgowym (Ringofen). Opatentował go dwa lata później. Piec tego typu początkowo budowano na planie koła, w którego centrum umieszczony był wysoki komin, otoczony tunelem umożliwiającym produkcję ciągłą; z czasem budowany był na planie owalnym, co umożliwiło zwiększenie jego wydajności. Pokazowe pierwsze wypalenie cegieł w takim piecu odbyło się w roku 1859 w miejscowości Scholwin pod Szczecinem (dziś dzielnica Szczecina – Skolwin). Do roku 1873 w cegielniach świata czynnych było już około 1000 pieców tego typu¹⁷.



Przekrój owalnego pieca Hoffmanna

W Witnicy pierwszy podłużny piec pierścieniowy zbudował w roku 1874 na nowo nabytej działce (zakład „A”), F. A. L. Hartmann. Zaraz po nim okrągły piec pierścieniowy postawiono w cegielni Dietzla, a w roku 1888 w cegielni Neumanna. Hartmann w roku 1891 do istniejącego już w zakładzie „A” pieca Hoffmanna dobudował drugi taki sam w sposób umożliwiający podłączenie obu do jednego usytuowanego pomiędzy nimi na obrzeżu 45 metrowego komina. Oba

¹⁷ U. P f u l l m a n n, *Die Hoffmansche Erfindung Märkische Oderzeitung*, Brandenburger Blätter 10 VI 1993 r.

piece przykryto wspólnym dachem, tworząc jeden obiekt produkcyjny o wymiarach 35 x 100 m. W tym kompleksie dwu połączonych wspólnym dachem i kominem pieców było miejsce także na surówkę, osuszaną podwyższoną temperaturą powietrza przy pomocy wentylatorów. Nie rozwiązywało to jednak w pełni problemu osuszania cegły, o czym mogły świadczyć szopy na ten cel przeznaczone, które istniały przy cegielniach. W zakładzie „A” Hartmanna przetrwało ich do lat pięćdziesiątych dwanaście. Te dwa miały tunele na planie owalu. Oddzielanie „pomieszczeń” wypełnionych cegłą aktualnie wypalaną od pozostałych, odbywało się w nich za pomocą... papieru (!), którego arkusze wystarczały, by skierować we właściwym kierunku ciąg powietrza, a tym samym i ogień wzniesany miałem węglowym zsypywanym z sufitu na przymy surówki, wytwarzający do 950 stopni Celsjusza. Kolejny piec pierścieniowy po roku 1903 w swym zakładzie „B” zbudował Hartmann, a około roku 1904 Strunk. W piecu Strunka wypalano rocznie ok. 1 500 000 cegieł, a po modernizacji w okresie międzywojennym jego moc produkcyjna wzrosła do 8 milionów cegieł¹⁸. Po roku 1923 piec taki zbudował Hartmann także w zakładzie „C”.

Gatunki produkowanych cegieł poza formami (pełna, dziurawka, kratówka, sitówka itd.) są pochodną stopnia wypalenia (wiśniówka, nie-dopałka, kopciałka, zendrówka, klinkierówka i inne). W cegielniach witynickich produkowano przede wszystkim gatunki cegieł pełnych i dachówki, a w cegielni Strunka także cegły szamotowe. W cegielniach Hartmanna, Strunka i Neumanna wytwarzano między innymi cegłę klinkierową, do produkcji której potrzebna jest domieszka szamotu, a wypala się ją w temperaturze od 1100 do 1280 stopni Celsjusza.

Transport gotowych wyrobów

Transport cegieł do portu rzecznego na Warcie (Vietzer Ablage - Krzywda), a od roku 1857 także do dworca kolejowego, oparty był na sile pociągowej koni. Hartmannowie w swych cegielniach trzymali konie i zatrudniali kowala, który między innymi podkuwał konie i okuwał wozy, oraz rymarza produkującego i naprawiającego uprzęż. Latem roku 1906 z cegielni dziennie dostarczano na stację kolejową około 45 wozów cegieł. Transport wodny, jak wiadomo, był tańszy od kolejowego. Dostęp do portu wodnego nad Wartą był jednak zbyt często utrudniony ze względu na wysoki poziom wody uniemożliwiający dojazd nad brzeg rzeki. W tej sytuacji tutejsi przedsiębiorcy podjęli w roku 1906 zamiar wybudowania kanału ze śluzami, który łączyłby

¹⁸ Dane z ulotki reklamowej firmy z roku 1932 znajdującej się w zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Witynicy.

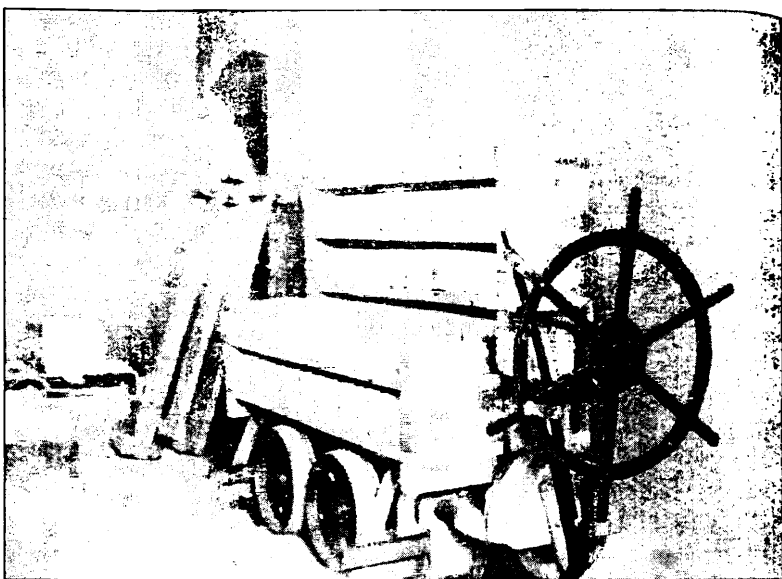
Wartę z młynem w Białczyku, dokąd zamierzano przenieść port rzeczny. Zlecono opracowanie stosownych kosztorysów, które ukazały jednak bardzo wysokie nakłady tego przedsięwzięcia¹⁹. W tej sytuacji pojawił się pomysł budowy bocznic kolejowej, która łączyłaby cegielnię z dworcem towarowym Kolei Wschodniej. Bocznicą miała być fragmentem linii kolejowej łączącej Witnicę z Myśluborzem przez Sosny – Lubiszyn. Hermann Strunk w swych wspomnieniach wyraża pretensję do władz samorządowych wsi, które nie dołożyły starań, by tak się stało. Inicjatorem budowy bocznic i duszą całego przedsięwzięcia był tutejszy właściciel gospody, dzierżawca cegielni Neumanna o nazwisku Rathmann, co sprawiło, że nazywano ją początkowo „Rathmannschen Bahn”, a z czasem gdy cegielnię, której dzierżawcą był Rathmann, nabył Hartmann, także Hartmannschen Bahn. Bocznicą uruchomioną w roku 1907 była własnością spółki, a jej budową zajmowała się Freibahngesellschaft z Berlina – Seegefeld, która dostarczyła także lokomotywę spalinową i dwa wagony towarowe. Jej budowie towarzyszyły liczne protesty, zwłaszcza mieszkańców wsi Scharnhorst (dziś ulica T. Kościuszki), których pola przecinała jej tor²⁰. Lokomotywnia tej kolejki fabrycznej zachowała się do dzisiaj po prawej stronie grobli prowadzącej do cegielni, w której po 1948 roku była remiza zakładowej straży pożarnej. Rozwój transportu samochodowego sprawił, że bocznicą stała się zbędna i w latach trzydziestych została rozebrana. Hartmann miał w końcu lat trzydziestych 4 samochody ciężarowe.

Ważną sprawą był problem załadunku cegieł i ich przewożenia w procesie produkcji, czyli przenoszenia surówki z szop do pieców oraz wynoszenia z pieców na plac magazynowy cegieł gotowych. Günter Hartmann, ostatni właściciel firmy, wynalazł i opatentował wózek z dźwignią, który przemieszczany po szynach ułatwiał dokonywanie tych operacji. Surówka lokowana była na nim w 10 małych paletach mieszczących po 14 sztuk niewypalonych cegieł. Urządzenie wystawione zostało w Berlinie w roku 1931 na Deutschen Bauausstellung. Pierwsze egzemplarze tu wynalezionej wózki, sprzedane za granicę, zakupili producenci Czechosłowacji i Litwy²¹.

¹⁹ Neumärkische Zeitung, November 1906.

²⁰ Na bieżąco informowały o okolicznościach budowy bocznic: „Neumärkische Zeitung”, „General-Anzeiger für die gesamte Neumark” i miejscowa gazeta „Vierter Tageblatt”.

²¹ L. Hartmann, list do autora z 15 IV 2001 r. oraz ulotka reklamowa w zbiorach TPW.



Wózek Güntera Hartmanna eksponowany na wystawie w Berlinie w roku 1931

Witniccy producenci ceramiki budowlanej mając świadomość znaczenia tutejszych cegielni na rynku dostaw materiałów budowlanych, w celu zabezpieczenia swych dochodów przed okresowymi wahaniami cen (w pierwszych latach XX wieku cena jednego tysiąca cegieł wahała się od 16 do 36 marek), utworzyli lokalną organizację ustalającą jednolite ceny. Podobny związek działał w Landsbergu nad Wartą, Frankfurcie nad Odrą oraz w Berlinie.²²

Robotnicy cegielni i kaflarni należeli do najbardziej radykalnie nastawionych obywateli wsi Vietz. W roku 1928 miał miejsce, wywołany podwyższeniem norm pracy i wprowadzeniem systemu akordowego, wielotygodniowy strajk w którym wzięło udział 300 pracowników wszystkich cegielni²³. Działa tu komórka Komunistycznej Partii Niemiec, której członkowie aktywnie sprzeciwiali się tutejszym zwolennikom Hitlera, odwołując się nawet do burd wszczynanych na nazistowskich zebraniach organizowanych w Deutsches Haus (dziś siedziba Domu Kultury)²⁴.

²² E. Friedel, R. Mielke, *Landeskunde des Provinz Brandenburg*, Berlin 1910 t. II s. 414.

²³ M. J a c o b, *Beiträge zu einen Chronik des Ortes Vietz*, 1972 s. 184, maszynopis w zbiorach TPW.

²⁴ Wszędzie tam, gdzie brak jest odsyłacza do przypisu, opieram się na archiwaliach własnych oraz notatkach / wywiadów i rozmów przeprowadzonych z dawnymi i współczesnymi mieszkańcami miasta.

Cegielnie w latach wojny

Cegielnie witnickie na mocy zarządzeń władz wojskowych zostały zamknięte w roku 1942 i zamienione na magazyny wojskowe. Polscy osadnicy znajdowali w nich między innymi materiały biurowe, mundury i ich uzupełnienie, jak na przykład klamry do pasów, dalej automatycznie otwierane noże dla spadochroniarzy, instrumenty wojskowe (werble), narty, amunicja artyleryjska, pojemniki w kształcie bomb przeznaczone na żywność, leki i inne tego typu produkty, zrzucające z samolotów oddziałom odciętych od normalnych dróg zaopatrzenia. W jednej z cegielń stało kilkadziesiąt wojskowych wozów radiolokacyjnych (przyczep samochodowych) przystosowanych do przekazywania drogą radiową komunikatów o zbliżających się samolotach. Piszący te słowa rozmawiał z Niemcem walczącym w latach wojny na froncie zachodnim, który jako mieszkaniec Vietz Ostbahn (jak nazwano miejscowość po nadaniu jej w roku 1935 praw miejskich) został tu oddelegowany do odbioru jednego takiego wozu, kolejną przewożonego następnie do Francji. W cegielni tej był zakwaterowany oddział wojsk łączności radiowej, do którego te wozy należały. Kilkanaście z nich Armia Czerwona przetransportowała w okolice dworca kolejowego z zamiarem ich wywiezienia, co jednak nie nastąpiło i „rozsabrowane” zostały przez polskich osadników.

Cegielnie w latach 1945-2001

Wiosną 1945 r. władze państwowe oddelegowały na ziemie zachodnie Grupy Operacyjne Ministerstwa Przemysłu z zadaniem przejęcia z rąk Armii Czerwonej i zabezpieczenia obiektów przemysłowych. Grupa taka pod kierunkiem Ryszarda Zaporowskiego przybyła do Gorzowa 2 maja 1945 roku. W Witnicy członkowie Grupy przebywali w dniach 29-31 maja tego roku. Po ich pobycie sporządzono protokół, w którym w odniesieniu do interesującego nas zagadnienia znajdujemy następujące stwierdzenia:

Przemysł ceramiczny:

- a) cegielnia parowa, dawniej H. Strunk – stan niezły, 2 piece, (1 uszkodzony). Robotników ca. 60. Surowiec i spory zapas produkcji na składzie. Teren surowcowy ca. 25 ha. Da się uruchomić w 3 tyg.
- b) cegielnia parowa, dawniej Hartmann – stan niezły – 2 piece. Robotników ca. 80. Surowiec i produkcja jak wyżej. Teren surowcowy ca. 25 ha, można uruchomić w ciągu 3 tyg.
- c) wytwórnia kafli, dawniej H. Strunk, wymaga remontu, produkcja mech.- piece, kafle, szamoty, wyroby artyst. majolikowe. Lokomo-

bila, pięce wózki lorki, surowiec, spory zapas produkcji na składzie. Robotników przed wojną ca. 80. Obszar surowc. ca. 15 ha. Fachowcy są. Można uruchomić w ciągu 2 tyg.

Uwaga: Wyż. wym. zakłady winny stworzyć całość ze względu na konieczność wzajemnej wymiany surowca z poszczególnych terenów²⁵.

Protokół był pisany w dość skomplikowanych okolicznościach, stąd szereg niejasności utrudniających odtworzenie stanu rzeczywistego. W cegielni Strunka wymienia się dwa piece, w tym jeden uszkodzony. Być może tym uszkodzonym jest ów piec bez komina, w którym urządzone magazyn paszowy króliczej fermi. Nie wiemy także, czy wspomniane dwa piece w cegielni Hartmanna to owe zespolone dwa piece pierścieniowe – przedmiot dumy zakładu przed i po wojnie, czy też oba potraktowano jako jeden, a ten drugi to piec z dawnej cegielni Neumanna rozebrany w latach pięćdziesiątych z dużymi kłopotami, jako że jego komin był zaznaczony na wojskowych mapach jako punkt orientacyjny.

W dokumencie jest mowa o „sporym zapasie produkcji na składzie”. Według sprawozdania Zarządu Miasta złożonego władzom za miesiąc listopad 1946 roku, w cegielni jest zapas 1 500 000 szt. niewypalonej surowki.

W odniesieniu do witnickich cegielni jest jeszcze jeden raport Grupy Operacyjnej z 30 czerwca, w którym mowa jest o tym, że zakłady te znajdują się w administracji Armii Czerwonej (przekazanie protokolarne cegielni Strunka nastąpiło 1 sierpnia 1945 roku) i że wyznaczono ich polskich kierowników. Cegielnią Strunka miał kierować Władysław Pietrzak, członek grupy, którego podpis obok podpisu R. Zaporowskiego widnieje na protokole przekazania cegielni przez wojska radzieckie. Władysław Pietrzak był kupcem z Warszawy, po szkole handlowej Wawelberga i Rotwanda. Dodajmy tu, że członkami Grupy KERM byli także późniejsi kierownicy witnickich fabryk: Władysław Mucha – kaflarni, Adam Fiołka – browaru a kierownik grupy Ryszard Zaporowski – ziemniaczanki, czyli Zakładów Przemysłu Ziemniaczanego. Na kierownika cegielni Hartmanna wyznaczono Maksymiliana Buško. Ten ostatni był jednym z tych, którzy przyjeżdżali na Zachód, aby ukryć się przed wymiarem sprawiedliwości. Do Witnicy przyjechał ze skierowaniem ze starostwa i od 25 kwietnia 1945 roku podjął pracę w Zarządzie Miasta jako sekretarz a potem wiceburmistrz²⁶. Wkrótce został zdemaskowany jako volksdeutsch i członek SA w Falenicy pod Warszawą, gdzie dał się po-

²⁵ Archiwum Państwowe w Szczecinie Oddział w Gorzowie (dalej: APG), Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów Pełnomocnik na Obwód Gorzów (dalej: KERM), sygn. I.

²⁶ APG, Starostwo Powiatowe Gorzowskie (dalej: SPG), sygn. 147 s. 27.

znać w akcji eksterminacji Żydów. Został zaarrestowany i wywieziony do Gorzowa²⁷.

W związku z planowanym z końcem roku 1945 opuszczeniem tych terenów przez wojska radzieckie władze zarządziły sporządzenie wykazów strat przez nie wyrządzonych. Osoby opracowujące te wykazy przejawiały postawę obarczania wszelkimi brakami Rosjan, w tym także tymi, których sprawcami byli polscy osadnicy i szabrownicy a także i Niemcy, którzy uciekając przed frontem, w ostatniej chwili zabierali ze sobą konie, wozy, samochody. Wielkości w nich podawane dostarczały ci nieliczni niemieccy fachowcy, których po czerwcowym przedpoczdamskim wypędzeniu kilkanaście rodzin pozostało w mieście. Należy zatem te wielkości przyjmować z dużym krytycyzmem. Także wprowadzona numeracja cegielni jest w tym sprawozdaniu niejasna w zestawieniu z protokołem z maja. W wykazie sporządzonym 2 X 1945, a odnoszącym się do cegielni odnotowano między innymi następujące braki:

- Cegielnia 1 (zakład „A”): 1 bagier z silnikiem spalinowym, motopompa, 12 elektrycznych silników o mocy od 5 do 15 KM, w tym do kolejki linowej, 714 m różnych pasów transmisyjnych, w tym pas główny 50 m długości; 1000 m stalowej liny, 1 samochód ciężarowy; 6 koni; 4 krowy oraz ogłocenie z mebli i urządzeń 24 pomieszczenia budynku administracyjno-mieszkalnego cegielni.
- Cegielnia 2: brak lokomobili i agregatu prasy, obiekt spalony (zakład „B”).
- Cegielnia 3: zdekompletowana maszyna parowa (zakład „C?”).
- Cegielnia 4 (Strunka?) zdekompletowana maszyna parowa, 642 m pasów transmisyjnych, 1 silnik elektryczny o mocy 5 KM i prądnicą o mocy 60 KM 3 konie pociągowe²⁸.

Mimo że wspomniane w protokole Grupy Operacyjnej cegielnie według autorów można było uruchomić w ciągu kilku tygodni, to w sprawozdaniu Komitetu Powiatowego PPR w Gorzowie z 5 listopada 1946 czytamy, że żadna z cegielń witnickich nie została dotąd uruchomiona. Na przeszkodzie stał początkowo brak rąk do pracy, jako że osadnicy tu przybywający szukali własnych warsztatów i gospodarstw, a do ciężkiej, brudnej i nisko opłacanej pracy w cegielniach chętnych nie było. Poza tym zapotrzebowanie na ten materiał budowlany było w zasadzie zaspokajane przez tańszą cegłę pochodząca z rozbiórki spalonych budynków. Jak czytamy w protokole Miejskiej Rady Narodowej w Witnicy z dnia 1 października 1948 roku, w miesiącach sierpień – wrzesień – październik tego roku władze miasta sprzedały do Poznania 255 000, a do Mogilna 64 000 cegieł.

²⁷ Ziemia Lubuska nr 36 s. 3 informuje o mającym się wkrótce odbyć jego procesie w Warszawie, podając mylnie, że był burmistrzem w Gorzowie.

²⁸ APG, SPG, sygn. 146, s. 115-116.

W latach 1947-1949 rozebrano 38 spalonych domów, co dało ok. 1 000 000 cegieł. Tyle w oficjalnym sprawozdaniu. Mieszkańcy Witnicy do dziś wspominają o licznych samowolnych, nielegalnych rozbiorach i sprzedażach cegieł pochodzących nie tylko z ruin spalonych budynków, ale także domów niezamieszkałych. Taki los spotkał między innymi okazały budynek administracyjno-mieszkalny w cegielni Strunka. Miał tu miejsce także proces sądowy będący następstwem nielegalnych transakcji handlu cegłą.

W jednym z raportów z roku 1947 czytamy, że w Witnicy są dwie cegielnie, z których jedna będzie wkrótce uruchomiona. Jest bagier i lokomobila. Pojawił się przedsiębiorca z Poznania, który uruchomił dawną cegielnię Strunka. Zamierzał wyprodukować w tym roku 400.000 sztuk cegieł, jednak w obliczu trudności z ich zbytem nastąpiła redukcja zatrudnienia. Poza tym w roku następnym w kraju zainicjowano walkę z „prywatną inicjatywą” i w wyniku „domiarów”, czyli zwiększonych podatków, przedsiębiorca z Poznania po pewnym czasie cegielnię opuścił. Ponowną próbę uruchomienia tego zakładu jako przedsiębiorstwa prywatnego podjęto po roku 1956. Powstała wtedy firma o nazwie Wytwórnia Materiałów Budowlanych Kowaliński i s-ka Cegielnia w Witnicy. Zakład okazał się być jednak także politycznie niepożądanym i co za tym idzie nierentownym, wkrótce ogłoszono więc jego upadłość.

W ten sposób zakończyła swój żywot dawna cegielnia Strunka. Jakis czas później podjęto tu nieudaną próbę wyrobu brykietów z węgla brunatnego. Ostateczny kres cegielni, której symbolem był piec, położyło Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego, które na miejscu rozebranych jej urządzeń ustawiło metalowe silosy swego spichlerza zbożowego. Po zlikwidowaniu spichlerza w początkach lat dziewięćdziesiątych, w następstwie przeprowadzanej prywatyzacji państwowych obiektów przemysłowych, obiekt zakupiła szwedzka firma Danuty Larsson i urządziła magazyn handlujący używanymi maszynami rolniczymi.

Istnieje informacja z roku 1952 o zdemontowaniu i wywiezieniu urządzeń cegielni z Witnicy na teren województwa bydgoskiego²⁹. W przeprowadzonych z pracownikami cegielni rozmowach nie wspomniano o tym fakcie. Być może, że chodziło tu o zdekompletowaną maszynę parową wspomnianą w raporcie o szkodach spowodowanych przez Rosjan w dawnym zakładzie „C” Hartmanna. Można dopuścić także możliwość, iż wywieziono z cegielni jakieś zbędne urządzenia. Pewnym jest natomiast to, że przed budową silosów w daw-

²⁹ R. S k o b e l s k i, *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w okresie realizacji planu sześcioletniego 1950 – 1955*, Zielona Góra 2002, s. 134.

nej cegielni Strunka urządzenia zostały zdemontowane i wywiezione i że taki sam los spotkał urządzenia ostatniej cegielni zlikwidowanej w roku 2001.

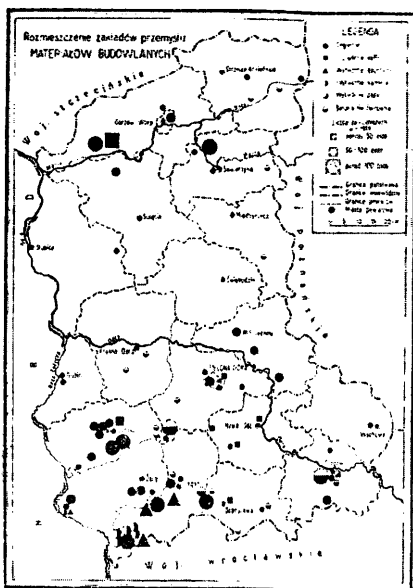
Dawnemu zakładowi „A” cegielni Hartmanna przypadła rola kontynuatora starych witnickich ceramicznych tradycji. Zakład w końcu ruszył w roku 1948. Pierwszym kierownikiem zakładu zatrudniającego z czasem 85 pracowników był Stanisław Guliński. Administracyjnie do roku 1948 cegielnie Ziemi Lubuskiej działały na zasadach ograniczonego rozrachunku wewnętrznego i podlegały Zjednoczeniu Ceramiki Budowlanej w Poznaniu, a od roku 1949 Szczecińskim Zakładom Ceramiki Czerwonej w Szczecinie. To w tym okresie w roli inspektora przyjeżdżał do witnickiej cegielni Stanisław Dąbrowski, były dowódca jednego z pododdziałów Batalionu im. J. Kilińskiego Armii Krajowej walczących w powstaniu warszawskim, a następnie jeńiec Oflagu XC w Lubece, mąż Jadwigi Dąbrowskiej, urzędniczki konsultatu brytyjskiego w Szczecinie, barwnej i ważnej osoby witnickiego życia kulturalnego i w czasach „Solidarności” także politycznego. Obydwoje przybyli do Witnicy w roku 1952, aby tu ukryć się przed nadmiernym zainteresowaniem ze strony służb bezpieczeństwa. Stanisław Dąbrowski podjął pracę w zarządzie cegielni, a jego żona w szkolnictwie jako nauczycielka języków obcych i muzyki. Obydwoje spoczywają na witnickim cmentarzu.

Przez ponad półwieczną swą egzystencję cegielnia przechodziła częste reorganizacje i zmiany kierownictwa. Zakład nadal dostarczał przykładów trudnych losów mieszkańców tych ziem. W roku 1948 w cegielni pojawił się Jan Zabłocki, przed wojną zatrudniony w dobrach książąt Czetwertyńskich w Żoldku w okolicach Lidy, na Białorusi. Przyjechał tu z Syberii z łagru Suchajabezwodnaja, w którym przebywał w latach 1944-1948. Zaczął pracę w cegielni jako robotnik, by wkrótce przejść do pracy biurowej. W roku 1956 został mianowany kierownikiem kaflarni, a przejściowo także i cegielni. Jan Zabłocki ożenił się z osiadłą w Witnicy warszawianką, Stanisławą Duszyńską, która przybyła tu zza Odry z przymusowych robót, nie mając dokąd po zniszczeniu stolicy wracać. W latach 1965-66 cegielnią kierował Aleksander Śleszyński, przed wojną słuchacz Wyższej Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie przy Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej, w latach wojny działacz konspiracji, między innymi jako wykładowca w podziemnej Szkole Podchorążych Zgrupowania AK Wilno-Śródmieście, i uczestnik walk z Niemcami o Wilno, więzień łagrów radzieckich do roku 1947. Po przyjeździe do Warszawy został absolwentem Wyższej Szkoły Nauk Społecznych, wykładowcą w Szkole Głównej Służby Zagranicznej. Pracował w Centralnym Urzędzie Planowania. W roku 1965 osiadł na stałe w Witnicy, przez krótki czas pełniąc

funkcje dyrektora Gorzowskich Zakładów Ceramiki Budowlanej, które tu miały swą siedzibę nim przeniesiono je do Skwierzyny³⁰.

Cegielnia z czasem została zmodernizowana i przestawiona z parowej na elektryczną. Wybudowano ciepłownię centralnego ogrzewania, podłączoną do starego komina maszyny parowej, co umożliwiło ciągłe suszenie surowki, w razie potrzeby wzmacniane promozycznymi koksownikami. Dobudowano kilka pomieszczeń na zmodernizowane urządzenia procesu przygotowania surowca.

W latach przynależności powiatu gorzowskiego do województwa zielonogórskiego Witnica była najsilniejszym ośrodkiem produkcji ceramiki budowlanej w północnej jego części. W roku 1959 w województwie były 43 cegielnie i 6 kaflarni (przed rokiem 1945 na tym obszarze pracowało 98 cegielni i 11 wytwórni kafla).³¹ Po utworzeniu województwa gorzowskiego Gorzowskie Zakłady Ceramiki Budowlanej obejmowały w roku 1983 cegielnie w: Barlinku, Brzozowcu, Gorzowie, Muszkowie, Murzynowie, Objezierzu, Skwierzynie-Gaju, Starym Kurowie, Witnicy oraz kaflarnię w Dębówce.



Mapka z roku 1959 według M. Woźniaka

W roku 1985 cegielnia zatrudniała 51 pracowników. Produkowano tu cegły pełne, w latach osiemdziesiątych w ilości około 7 000 000, a w szczytowym okresie do 8.600 000 sztuk rocznie.

Ostatnim kierownikiem państwowej cegielni od roku 1982 do czasów jej prywatyzacji był Jerzy Mróz, wygnaniec z Wołynia. W wyniku zmian ustrojowych cegielnia została przekazana lokalnemu samorządowi, który w roku 1993 sprzedał ją za sumę 906 milionów

³⁰ Dane oparte na fotokopiach akt osobowych ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Witnicy.

³¹ Podaję za: M. Woźniak, *Przemysł mineralny*, w: *Województwo Zielonogórskie. Monografia geograficzno-gospodarcza*, pod red. F. Barcińskiego, B. Krygowskiego i St. Zajchowskiej, Poznań 1961 s. 511.

złoty Stefanowi Zawadzie z Pleszewa. Firma miała kłopoty ze zbytym wytwarzanych cegieł, których produkowano rocznie w najlepszym okresie do 1 500 000 sztuk, a w latach tuż przed zamknięciem po kilkaset tysięcy. W roku 1999 zaprzestano produkcji, a 20 marca 2001 roku Stefan Zawada zgłosił w Urzędzie Miasta i Gminy Witnica zamknięcie cegielni. Urządzenia firma sprzedała. Trwające ponad czterysta lat dzieje witnickich cegielni dobiegły końca.

Ostatnia cegielnia ginie w oczach. Na pewno przeżyje dłużej jej 45 metrowy komin, na którym kilka lat temu znak czasu – telefonia komórkowa zainstalowała swe radiowe urządzenia. Czy znajdzie się sposób, by po zniszczeniu zadaszenia uratować dla potomności oba zabytkowe piece pierścieniowe Hoffmanna? Czy też tylko nazwie ulicy – Cegielnia – napisane jest świadczyć o losach najsilniejszego ongiś w tej części Niemiec, a po 1945 roku w północnej części Ziemi Lubuskiej ośrodka produkcji materiałów budowlanych?

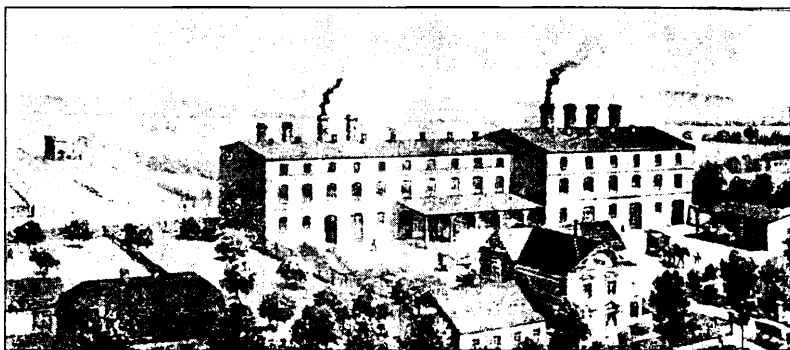
3. Fabryka pieców kaflowych

Opowieść o losach budowniczego witnickiej fabryki pieców garnca-rzu i zdumie H. Strunku przerwaliśmy w momencie, gdy ten po swej czeladniczej wędrówce i zebraniu niewielkiego kapitału wrócił do rodzinnego Vietz, by tu na działce swych rodziców zbudować załazek swej przyszłej fabryki.

Zaczął – jak już to wiemy – od wzniesienia w roku 1882 niewielkiego budynku mieszkalnego, niczym się nie wyróżniającego od podobnych domków jednorodzinnych, jakie przy tej ulicy stoją jeszcze w kilku przypadkach do dziś, świadcząc o niewielkiej zamożności ich właścicieli. Początkowo pracował przez kilka pierwszych lat u jednego z pięciu tutejszych mistrzów garncarskich. Z czasem założył własny warsztat, do którego przyjął ucznia. Latem stawiał piece w okolicy, zatrudniając pomocników. Los Strunka odmienił się niespodziewanie w roku 1888 za sprawą jednej z największych powodzi, jaka nawiedziła te okolice. Wiosną tego roku Warta przerwała wały pomiędzy Słońskiem a Kamieniem Małym, po obu stronach rzeki zalewając setki zagród, w wyniku czego ich gliniane piece uległy zupełnemu unicestwieniu. Po opadnięciu wód gospodarze zapragnęli mieć już piece z pokrytych glazurą kaflów. Woda zalała także wspomnianą fabryczkę w Świerkocinie, która produkowała bardzo poszukiwane kafle w kolorze brązowym i liliowym. W lukę po zniszczonej przez wodę fabryczce błyskawicznie wszedł Strunk, budując w tym samym roku dwukondygnacyjny budynek produkcyjny z piecem do wypalania kaflów. Produkcja odbywała się tu starym sposobem: glina do wy-

robu kafli była przygotowywana przy pomocy rąk i nóg zatrudnionych tu pracowników i także ręcznie kształtowana w odpowiednich formach w przypadku kafli, a na kole garncarskim w przypadku naczyń. Nadszedł czas dobrej passy firmy: w roku 1889 – budowa zbiornika na cegłę i magazynów na gotowe wyroby, a w 1892 rozbudowa wytwórni wraz z postawieniem dwu kolejnych pieców oraz zainstalowaniem pierwszej maszyny, którą było urządzenie do cięcia gliny poruszane dwoma końmi za pomocą kieratu.

W tym okresie Strunk wyprodukował 1000 pieców, o wiele więcej niż można było ich tutaj i w okolicy sprzedać. Zaczął więc poszukiwać odleglejszych rynków zbytu, co było o tyle utrudnione, że kafle produkowane dotąd przez innych tutejszych wytwórców cieszyły się złą sławą. Pięć tygodni spędzonych na poszukiwaniu odbiorców nie dały żadnych rezultatów. Po jakimś czasie wyruszył ponownie, udając się do Hamburga, gdzie spotkał kupca urodzonego w Dębnie, który powitał go jak ziomka. Tak trafił na zamówienie zmuszające jego firmę do pracy od rana do nocy. Wkrótce dostał także zamówienie na 22 000 profilowanych cegieł dla budowanego kościoła w Krześnicy, co było nowym produkcyjnym zadaniem, wymagającym zdobycia kwalifikacji i budowy urządzeń typowych dla produkcji cegieł. Ponieważ czeladnicy się zbuntowali, odmawiając wykonywania tej pracy, Strunk został zmuszony do jej zmechanizowania. W roku 1894 zakupił w Landsbergu w firmie Jaehne und Sohn maszynę parową. Zbudował w roku 1896 kolejną halę z dwoma następnymi piecami, których liczba dochodziła już do sześciu, co pozwalało mu na produkowanie 30 pieców tygodniowo (1440 rocznie). Wkrótce nabył kolejne sąsiednie działki i firma rozbudowała się o nową halę dysponując w roku 1899 ośmioma piecami i zatrudniając do osiemdziesięciu ludzi.



W roku 1899 fabryka H. Strunka wypalała kafle w ośmiu piecach

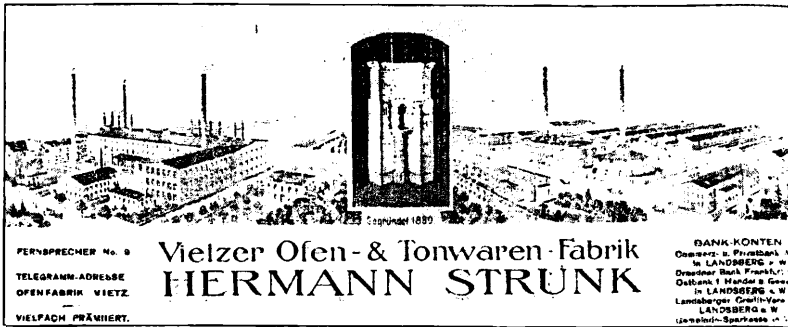
Krąg odbiorców się poszerzył, gdy zamiast dotąd produkowanych gładkich kafla i wazonów Strunk wprowadził produkcję kafla ozdobnych, wytwarzanych w kolorze białym, co stało się przy pomocy laboratorium chemicznego w Berlinie prowadzonego przez prof. Segera (profesor był między innymi wynalazcą sposobu kontrolowania temperatury pieców do wypalania kafla przy pomocy tak zwanych stożków Segera, określanych też stożkami pirometrycznymi, używanymi w witnickiej kaflarni do końca jej istnienia). Dzięki budowie pieca odlewniczego zaczął produkować także glazurę, a wybudowany młyn kulowy umożliwił udoskonalenie procesu produkcji szamotu z odpadów cegły klinkierowej.

Doświadczenia z produkcją cegieł profilowanych dla kościoła w Krześnicze ułatwiły Strunkowi podjęcie w roku 1902 decyzji o kupnie cegielni od G. Lietza. Odtąd na firmowym papierze jego fabryki pieców pojawiają się oba zakłady. W roku 1905 kaflarnia stanęła w ogniu, który strawił jedną trzecią zakładu. Firma poniosła duże straty, gdyż była zbyt nisko ubezpieczona. Po ośmiu tygodniach zakład jednak został odbudowany. Konkurencja usiłowała natychmiast skorzystać z tej okazji, ale Strunkowi udało się utrzymać stałych odbiorców. Trzy lata później kaflarnia znowu stała w płomieniach. Zakład po kolejnym pożarze uległ rozbudowie o nowe hale z dwoma piecami i nową lokomobilą. Od roku 1911 zakłady Strunka zaczęły ze swą produkcją 8 000 pieców rocznie należeć do grona największych kaflarni w Prusach.

Strunk miał trzech synów: Georga, Hermanna i Alfreda. Po nabyciu cegielni nosił się z zamiarem wybudowania trzeciemu z nich nowej kaflarni przy torach „kolei Hartmanna”. Dwaj pierwsi synowie zginęli na wojnie. Hermann był lotnikiem i zginął w Prusach Wschodnich. To na jego cześć przemianowano w końcu lat trzydziestych ulicę Wilhelmstraße, przy której stała kaflarnia, na Hermann Strunk Straße. A jego brat Alfred, który od roku 1919 przejął po schorowanym ojcu kierownictwo zakładu, był jednym z fundatorów szybowca typu „Gronau 9”, jaki w maju 1935 roku podarowano tutejszemu kołu Seegelflugsferein, nadając mu imię Hermanna Strunka. Uroczystość przekazania odbyła się na witnickim rynku w obecności hitlerowskich dygnitarzy władz lokalnych i powiatowych.

Nim został lotnikiem, Hermann Strunk jun. w roku 1910 zawarł związek małżeński z córką właściciela fabryki maszyn i armatury w Eisenbergu w Turynii, Lucy Stegmüller, co będzie ważne dla dalszych losów właścicieli witnickiej kaflarni.

Budowniczy kaflarni brał aktywny udział w życiu społeczno-politycznym lokalnej społeczności. Był jednym z założycieli ochotniczej stra-



Papier firmowy H. Strunka po nabyciu cegielni w roku 1902

ży pożarnej, działaczem rady gminnej, rady kościelnej, partii konserwatywnej i prezesem Deutschen Flottenvereins Orststgruppe Vietz.

Założyciel firmy wycofał się po wojnie z działalności produkcyjnej i zaszył w swej willi, którą zaczął budować w roku 1900 przy zbiegu ulicy, przy której stała kaflarnia, z szosą Kostrzyn-Gorzów. Obok zbudowali swe domy: Feureherm, następnie właściciel tartaku Haselberg (później dom należał do Fabiana – spowinowaconego ze Strunkami – dziś mieści się tu placówka kulturalna miasta „Żółty Pałacyk”), dalej drukarz i wydawca Schroeter, lekarze i zamożniejsi kupcy. Willa Strunka sąsiadowała od południa z synagogą. Hermann Strunk nabył także podczas parcelacji majątku Alberta hrabiego zu Stolberg Wernigerode (z Dönhoffstädt / Drogosze) w Kamieniu Wielkim tamtejszy pałac. Wzniesiony wcześniej okazały dom mieszkalny i biurowiec zlokalizowany na terenie fabryki zostawił synowi. Zajął się pisaniem wspomnień (na których oparte są powyższe relacje odnoszące się do niego i dziejów zakładu), w których niejednokrotnie podkreślał szczególny wkład swojej żony w dzieło jego dokonań. Zmarł 26 maja 1930 roku w wieku lat 69.

Alfred Strunk po przejęciu firmy natrafił w jej prowadzeniu na spore kłopoty. Wynikały one zarówno z trudnej powojennej sytuacji gospodarczej kraju, inflacji i kryzysu, jak i z zaniku potrzeby budowania w domach pieców kaflowych z powodu przechodzenia na system centralnego ogrzewania. Udało mu się jednak trudności te przezwyciężyć. W roku 1931 powiększono produkcję cegieł dzięki zakupieniu cegielni Dietzla. Gdy firma w roku 1932 obchodziła swój jubileusz 50-lecia istnienia w ulotce reklamowej podawano, że ze swą produkcją roczną 14 000 pieców jest największym przedsiębiorstwem tej branży na terenie Wschodnich Niemiec i należy do grupy największych w całych Niemczech. Zakład oferował w swych katalogach najprzeróżniejsze piece od prostych, tradycyjnych, poprzez kaflowe

piece przenośne, po luksusowe. Oferował także oryginalne kaflowe obudowy kaloryferów oraz pokojowe fontanny. Przed wybuchem pierwszej wojny światowej duża ilość wyrobów wysyłana była do Rosji. W roku 1930 zainstalowano zelektryfikowaną automatyczną linię przygotowywania surowych kaflów, zaś sześć lat później w nowo zbudowanej hali 40-metrowy piec tunelowy umożliwiający produkcję ciąglą oraz pomieszczenia do przyspieszonego osuszania surowych kaflów. Pozwoliło to na zredukowanie liczby pieców tradycyjnych do czterech. W roku 1933 Strunk zatrudniał około 100 pracowników. Firma zakupiła także od żydowskiej gminy wyznaniowej synagogę, w której urządzono salon wystawowy produkowanych wyrobów. Obiekt ten z czasem przeznaczony został na cele polityczno-społeczne. Po wojnie zastano w jego wnętrzu wymalowaną swastykę.

Dzięki wsparciu Alfreda Strunka w dawnym pałacyku Hoffmanna, znajdującym się na terenie witnickiej fabryki maszyn, a należącym w tym czasie do lokalnego samorządu, w roku 1938 powstała Töpfungsvorlehre, czyli szkoła przygotowująca do zawodu zduna. Szkoła była placówką ogólnoniemieckiej organizacji skupiającej zdunów. Podczas trzymiesięcznych kursów uczniowie zdobywali umiejętność samodzielnego stawiania pieca. Na kurs pierwszy zgłosiło się 23, a drugi 31 uczniów nie tylko z Brandenburgii, ale także z Meklemburgii, Śląska, Bawarii, Schlezewiku-Holsztynu i innych landów. Wybuch wojny zakończył działalność tej placówki a pałac został oddany władzom wojskowym na ośrodek dla żołnierzy-rekonwalescentów.

Fabryka pieców Strunka pracowała do końca 1944 roku³², zatrudniając przymusowych robotników, którzy mieszkali w baraku położonym w pobliżu fabryki. W ostatnim okresie produkowano tu kaflowe piece przenośne używane także w barakach i bunkrach. Alfred Strunk wyjechał z Vietz/Ostbahn przed zbliżającym się frontem, pozostawiając fabrykę w stanie sprawnym. Wyjechał do Turynii, gdzie już w roku 1938 objął po dr L. Strunk, wdowie po bracie Hermannie, fabrykę maszyn w Eisenbergu zatrudniającą ok. 240 pracowników. W roku 1941 fabryka ta przestawiła się na produkcję związaną z działaniami wojennymi. Po wkroczeniu Armii Czerwonej urządzenie zakładu w Eisenbergu zostały zdemontowane i wywiezione do ZSRR. W roku 1947 została ponownie częściowo uruchomiona³³.

³² G. Schlickeiser, *Vom Werden und Vergehen einer Ofenkachelfabrik*, Vietzer Anzeiger Juni 1999, s. 191.

³³ Tenże, Vietzer Anzeiger, Dezember 1999 s. 223.

Kaflarnia po roku 1945

Fabryka wyszła z zawieruchy wojennej cało. Protokolarne przekazanie obiektu przez przedstawicieli Armii Czerwonej reprezentantom Grupy Operacyjnej KERM miało miejsce 9 sierpnia 1945 roku. Jak to już wiemy z raportu Grupy z maja tego roku, potrzeba było dwu tygodni, aby uzupełnić braki i zakład uruchomić. W raporcie jest mowa o tym, że fachowcy są. Tymi fachowcami byli Niemcy, których kilka rodzin zatrudnionych w kaflarni ochroniono przed czerwcowym wypędzeniem pod warunkiem przeszkolenia w obsłudze maszyn i przyuczenia w produkcji kafla polskich robotników. W piśmie do Komitetu Miejskiego Polskiej Partii Robotniczej w Witnicy z 29 listopada 1945 roku, w odpowiedzi na pytanie czemu uruchomiony zakład wstrzymał zatrudnianie nowych pracowników, kierownik Fabryki Kafla Zjednoczenia Przemysłu Materiałów Budowlanych Władysław Mucha (mianowany na to stanowisko przez kierownika Grupy Operacyjnej Ministerstwa Przemysłu) podaje, że zatrudniono 35 ludzi, z których tylko 12 jest wykwalifikowanych. W liczbie 12 wykwalifikowanych było 9 Niemców. W sierpniu 1946 roku było już 73 pracowników w tym 6 Niemców (4 mężczyzn i 2 kobiety). W kaflarni Niemcy pracowali do roku 1948, a potem zostali wywiezieni za Odrę.

Stwierdzone braki, według zestawienia dotyczącego kaflarni z 2 października 1945 roku, którymi obciążono żołnierzy radzieckich, obejmowały między innymi: 21 elementów urządzenia prasy, 29 silników elektrycznych; 82 pasy transmisyjne różnej długości; 6 koni pociągowych; 45 świń; 6 dojnych krów. Stwierdzono także dewastację 9 pokoi mieszkalnych i 5 biurowych w przyfabrycznym budynku.

Rosjanie z zamiarem wywiezienia do swego kraju zdobycznego łupu, traktowanego jako rekompensata za szkody wojenne poczynione przez Niemców na ich ziemiach, zorganizowali także i w Witnicy szereg magazynów gromadzących poszczególne rodzaje sprzętów i urządzeń. Były magazyny pianin i fortepianów, luster, tapczanów, talerzy i innej zastawy, dzieł sztuki, bryczek i powozów, samochodów i motocykli, maszyn, urządzeń fabrycznych i tak dalej. Część zebranego niemieckiego mienia wywieziono w pierwszej połowie roku 1945. W sierpniu tego roku na mocy porozumienia zawartego pomiędzy rządami polski i ZSRR magazyny łupów wojennych znajdujące się, jak wtedy się mówiło, na Ziemiach Odzyskanych, powinny zostać przekazane stronie polskiej. Jak wynika z raportu burmistrza Witnicy z dnia 3 października 1945 roku, w rękach Armii Czerwonej pozostawało jeszcze 14 magazynów³⁴. Jednym z nich był magazyn silników elektrycznych zlokalizowany w hali przy

³⁴ APG, SPG, sygn. 146 s. 111.

torach kolejowych, w którym były także silniki z kaflarni. Jak relacjonował po latach piszącemu te słowa ówczesny pracownik kaflarni Bolesław Biel, uruchomienie zakładu wymagało między innymi odzyskania zabranych silników. Zrobiono to podstępem: zagadywano radzieckiego wartownika w ten sposób, aby można było z drugiej strony długiej hali w tym samym czasie ładować silniki na wóz. Dotkliwie odczuwano brak pasów transmisyjnych, których także w kaflarni brakowało. Pasy, wykonywane w tamtych latach ze skóry, były powszechnie poszukiwanym przez szewców materiałem na wyjątkowej wartości zelówki do butów. Nabycie pasów transmisyjnych natrafiało na szczególne trudności. W kaflarni brakujące pasy zastępowano węzami strażackimi przywożonymi ze zniszczonego Kostrzyna.

Jako jeden z pierwszych oddziałów fabryki ruszyła maszynownia. Tutejsza maszyna parowa poruszała prądnicę dostarczającą miastu energię elektryczną. Do wkroczenia Armii Czerwonej Witnica była zaopatrywana przez elektrownię znajdującą się za Odrą w Finkenherd pod Frankfurtem. Od lutego 1945 roku centralną część miasta oświetlała uruchomiona przez radzieckie władze wojskowe elektrownia w fabryce mebli „Fortuna”, a od lata 1945 roku przez fabrykę kaflarni. Przy uruchamianiu elektrowni w kaflarni pracowało 23 Niemców. Elektrownia ta działała do połowy listopada, kiedy Witnica została podłączona do sieci zaopatrywanej przez elektrownie w Bledzewie, Kamiennej a następnie w Gorzowie i Krośnie Odrzańskim.

Produkcja ruszyła pod koniec roku 1945. Produkowano do 40 000 sztuk kaflarni miesięcznie. W roku następnym fabryka brała udział w I Wystawie Przemysłowej w Gorzowie zorganizowanej w dniach 2-4 marca. W wydany z tej okazji katalogu czytamy że Fabryka Kaflarni Pod Zarządem Państwowym w Witnicy należy do Zjednoczenia Przemysłu Materiałów Budowlanych Województwa Poznańskiego w Poznaniu i produkuje 100 000 kaflarni miesięcznie. W sprawozdaniu z datą 3 kwietnia tego roku podaje się jednak, że miesięczna produkcja sięga tylko niewiele ponad 60 000 kaflarni. W roku tym zakład borykał się z problemem zbytu swych wyrobów. W planie na rok 1947, licząc się z tymi trudnościami planowano miesięczną produkcję tylko w wysokości 25 000 sztuk kaflarni. W tej sytuacji Zjednoczenie zdecydowało o redukcji zatrudnienia.

Lata 1947-1948 były tragiczne dla witnickiego przemysłu w ogóle. Na posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w dniu 11 grudnia 1947 roku radni bili na alarm. Browar w konsekwencji pogorszenia się jakości piwa stanął w obliczu likwidacji i zamiany na rozlewnię. Wobec braku ziemniaków zredukowano zatrudnienie w Zakładach Przemysłu Ziemniaczanego w Witnicy. Redukcja pracowników dotknęła także tutejszą cegielnię. Postanowiono wystosować memorial do

Ministerstwa Ziem Odzyskanych³⁵. Podjęte działania uratowały browar i polepszyły nieco sytuację w innych zakładach. W roku 1949 produkowano około 40 000 sztuk kafli miesięcznie (ok. 500 000 rocznie)³⁶.

Druga połowa roku 1947 zaznaczyła się w życiu załogi kaflarni także skandalem, wywołanym aresztowaniem dotychczasowego kierownika, który wraz z dwoma innymi ważnymi osobami w miasteczku: pierwszym sekretarzem Polskiej Partii Robotniczej i kierownikiem browaru oskarżeni zostali o zawłaszczenie na użytek prywatny armatury wodociągowej z nieczynnej wytwórni w podwitnickiej wsi Mościczki. Władysław Mucha przyjechał do Gorzowa wraz z częścią Grupy Operacyjnej 2 maja 1945 roku. Miał wtedy 51 lat. Urodził się w Zawierciu, studiował handel w Breslau. Pracował w firmach handlowych w Zgierzu i Warszawie. Znając biegle francuski, angielski, niemiecki i rosyjski, zajmował się zakupami na rynkach tych krajów. Przez pewien czas był kierownikiem sekretariatu hrabiny Marii Zamojskiej w Paryżu³⁷. Po aresztowaniu już do Witnicy nie wrócił. Po nim na krótko kierownikiem został mistrz kaflarski Antoni Krzykała, oddelegowany tu z fabryki kafli w Otrzeszowie w Wielkopolsce.

Po uruchomieniu w roku 1950 pieca tunelowego zatrudnienie w zakładzie wzrosło z 86 do 159 pracowników, a produkcja do ponad 128 000 tak zwanych jednostek kaflarskich miesięcznie (piec budowany jest z 275 jednostek kaflarskich, w tym kilka form kafli). Zakład produkował w końcu lat pięćdziesiątych do 60 pieców dziennie, co w przeliczeniu: 365 dni x 60 daje nam około 21 000 pieców rocznie, przy 14 000 pieców produkowanych przez Strunka. W tym czasie w ramach produkcji ubocznej przez kilka lat wytwarzano w kaflarni także szkło piankowe. Lata sześćdziesiąte nadal były pomyślne dla zakładu, ale następną dekada zaznaczyła się spadkiem zapotrzebowania na te produkty. W okresie dużego zapotrzebowania na kafle zakład borykał się z brakiem robotników. Trzeba było odwoływać się do zatrudniania więźniów z zakładów karnych ze Słońska i Gorzowa.

Gierkowska „dekada sukcesu” oparta na zagranicznych pożyczkach zaznaczyła się w kaflarni wymianą maszyn przeprowadzoną w latach 1971-72. Według instrukcji technologicznej z roku 1975³⁸,

³⁵ APG, Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Witnicy, sygn. 35.

³⁶ M. B a l c z e w s k i. *Z problemów rozwoju przemysłu i rzemiosła w Gorzowie Wlkp. w latach 1945-1950*, w: *Gorzów Wielkopolski w latach 1945-1950*, pod red H. S z c z e g ó ł y. Zielona Góra 1975 s. 107.

³⁷ APG, KERM, sygn. 8 s. 4.

³⁸ Dokument ten i następne odnoszące się do produkcji znajduje się w archiwum Andrzeja Zabłockiego.

zakład pracował na dwie zmiany przez 365 dni produkcyjnych, zatrudniając 80 pracowników. Wśród urządzeń zakładu wymieniono: gniotownik dwutorowy, młyn kulowy, dołownię, 3 przenośniki taśmowe, walce gładkie, prasę taśmowa, transporter pionowy, wózki platformowe i wózek akumulatorowy, 8 pras kaflarskich z wymienną głowicą, nadpiecową suszarnię przestrzenną, 4 piece okresowe i piec tunelowy opalany przy zastosowaniu gazogeneratora gazem czadnicowym. Piec ten został przedłużony z 40 do 54 metrów. Wypalano w nim w ciągu doby 12 wózków wypełnionych jednostkami ceramicznymi przy temperaturze 1000 stopni Celsjusza.

Powierzchnia gruntów pod zabudowaniami obiektów fabrycznych, placów składowych, dróg dojazdowych i pod budynkami mieszkalnymi wynosiła 1,79 ha. Do zakładu należała między innymi działka położona przy ulicy Sikorskiego o powierzchni około 0,14 ha, na której w roku 1960 kaflarnia zbudowała pierwszy wzniesiony po wojnie w tej miejscowości nieprywatny dwurodzinny budynek mieszkalny.

W obliczu stale zmniejszających się zamówień na kafle pod koniec lat siedemdziesiątych fabryka przeistoczyła się w Zakład Materiałów Ogniotrwałych „Kaflarnia”. W roku 1981 uruchomiono nowy ciąg technologiczny pozwalający na przestawienie produkcji z kafla na różnego typu wyroby szamotowe, używane w odlewniach metalu i przez producentów kuchenek domowych. Były wśród nich: kształtki szamotowe, kształtki układów wlewowych, kolanka i trójniki, prostki i płytki wyrównawcze, wlewki odlewnicze, rurki żerdziowe i inne. Do produkcji wyrobów szamotowych specjalny rodzaj gliny niewystępujący w Witnicy sprowadzano z Jaroszowa i Bolesławca w Jeleniogórskim i Andrespola pod Łodzią (stąd, po wyczerpaniu się sporych zapasów glazury produkowanej przez Strunka, sprowadzano także glazurę zawierającą szkodliwe dla zdrowia pracowników składniki).

Wyroby szamotowe dostarczano między innymi do odlewni żelaza w: Siedlcach, Kielcach, Końskiem, Elblągu („ZAMECH”), Ostrowcu Świętokrzyskim, Katowicach i do Fabryki Pomp w Szczecinie. Duże dostawy witnickich wyrobów odbierał „POMET” w Poznaniu i „DOMGOS” w Inowrocławiu. Według porozumienia z 1 lutego 1982 roku zawartego przez zakład z Inowrocławskimi Zakładami Metalowymi „DOMGOS” w sprawie organizacji dostaw witnickich wyrobów, inowrocławianie zobowiązali się do podstawiania na witnicką stację kolejową dziennie nie więcej niż dwa wagony. Będą to kontenery, a wyroby powinny być załadowane na paletach po 20 słupków. Okres załadunku ustala się na 6 godzin od momentu zawiadomienia przez PKP o podstawieniu wagonu. Koszt transportu ponosi odbiorca.

Okres pomyślności zakładu zbliżał się, tak jak to było w tysiącach przypadków różnych innych polskich fabryk tej epoki, ku końcowi. W roku 1985 zakład zatrudniał 51 pracowników. W roku tym w miesiącach styczeń – czerwiec nie sprzedano ani jednego kafla. W lipcu sprzedano 25 000 sztuk. W następnych miesiącach: 51 000; 68,000; 50 000. W grudniu nie było nabywców.

W tym samym roku na łamach „Gazety Lubuskiej” (30 VIII 1985) ukazała się nostalgiczna w tonie notatka:

Witnicka Kaflarnia – jedyny tego typu zakład w województwie, produkował przed dziesięcioma laty 4,5 mil jednostek i ciągle było ich za mało. Dzisiejsze zapotrzebowanie na kafle opiewa na... 100.000. Produkuje się zatem co innego – wyroby szamotowe (wkłady do elektrycznych pieców akumulacyjnych oraz tuleje do pieców szamotowych, w których przeprowadza się termiczną obróbkę materiałów).

Im bliżej końca lat osiemdziesiątych, tym mniej zamówień nadchodziło także na nowe wyroby oferowane przez zakład. Próbowano jeszcze produkcji płytek okapowych, płytek do wykładania ścian zewnętrznych budynków i tym podobnych wyrobów, ale rynek nie zgłaszał zapotrzebowania. Zakłady kupujące w Witnicy wyroby szamotowe same zaczęły przeżywać gospodarcze trudności. W wyniku przemian ustrojowych zachodzących w kraju zlikwidowane zostały w roku 1992 Gorzowskie Zakłady Ceramiki Budowlanej z siedzibą w Skwierzynie, do których należały cegielnie i kaflarnia w Witnicy i oba zakłady stały się własnością lokalnego samorządu. W obliczu pogłębiającego się ogólnego kryzysu gospodarczego i słabej kondycji finansowej przedsiębiorstw państwowych – odbiorców produktów wytwarzanych w tutejszej kaflarni – zakład w roku 1993 został zamknięty. Jedną z hal zakupił Mirosław Laszko, przystosowując ją do produkcji papierowych wyrobów higienicznych, a pozostałe budynki fabryczne Andrzej Erhard z zamiarem przebudowy pomieszczeń na budynki mieszkalne. Obaj nabywcy są mieszkańcami Witnicy. Budynek biurowo-mieszkalny przejęty został na cele mieszkaniowe przez władze samorządowe.

Z szeregu kierowników zakładu najdłużej utrzymał się na tym stanowisku wspomniany już Jan Zabłocki (1956-1984), po którym władzę w kaflarni przejął jego syn Andrzej Zabłocki, od roku 1990 pełniący w Witnicy urząd burmistrza.

Rozwój ekonomiczny kieruje się swymi prawami popytu, podaży, konkurencji. Są to procesy ogólniejsze, których upadek witnickich zakładów ceramicznych może być ilustracją, konkretnym przykładem. Zakład stał przed koniecznością zmiany profilu produkcji i związaną z tym koniecznością kolejnej modernizacji, na co państwo-

we firmy nie miały stosownych środków. Kryzysowa sytuacja kraju i społeczno-polityczny kontekst lat osiemdziesiątych nie sprzyjał podejmowaniu inicjatyw unowocześniania zakładu. W okolicy i w kraju były zakłady potężniejsze i bardziej nowoczesne, które jednak także spotkał ten sam los. Poza prawami wolnego rynku jest jednak jeszcze czynnik ludzki: pomysłowość, inicjatywa, odwaga podejmowania ryzyka, wytrwałość, sztuka przetrwania czasu kryzysu. Czy upadek cegielni – najstarszych zakładów przemysłowych Witnicy o ponad czterystuletniej tradycji i flagowego zakładu tej branży kaflarni – traktować należy jako naturalną śmierć, konsekwencję obiektywnych procesów, czy także jako efekt braku wymienionych cech kierownictwa tych firm? Dynamika rozwoju firmy kominkarskiej „Camis” Jana Gontowicza (syna witnickiego zduna), a także życiowe losy budowniczego kaflarni zdają się osłabiać siłę argumentów wyznawców tezy o obiektywnych przyczynach upadku kaflarni i cegielni.

* * *

W roku zamknięcia cegielni firma CAMIS ufundowała w witnickim Parku Drogowskazów i Słupów Milowych Cywilizacji trwałą instalację upamiętniającą symbolicznie czasy świetności tutejszych ceramicznych zakładów. Z odpadów produkcyjnych cegielni i huty wymurowano „Ognicę” – budowlę będącą syntezą pieca garncarskiego, cegielnianego, komina, kominka, wędzarni, w jej ściany wmurowując „drogowskazy” – tablice z nazwami polskich miejscowości związanych z ogniem, w tym także Ognicy – wsi w Szczecińskim.

Osobno upamiętnione zostały w Parku także oba zakłady: imponujący gniotownik dwutorowy zwany także kołogniotem – potężne, walcowate koła, zastępujące robotników w początkach firmy Strunka nogami ugniatających glinę – przypomina kaflarnię, a zakładowa lokomotywka spalinowa dowożąca glinę z odkrywki – cegielnię.